Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 315 (2758) Warszawa, Poniedziałek 16 Listopada 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Przesilenie gabinetowe.

W Sejmie panował wczoraj ożywiony ruch. W kuluarach od rana snują się dziennikarze, żądni nowin. Każde pojawienie się wybitniejszego posła stanowi sensację. Posła wnet otaczają dziennikarze, którzy radziby wydobyć zeń ocenę sytuacji lub dowiedzieć się, jakie widoki ma taka lub inna kombinacja rządowa.

Wesołość wywołuje odpowiedź posłów „Piasta", którzy na pytanie, jakie stanowisko zajmie ich klub w stosunku do projektu utworzenia rządu „Centrolewu" — odpowiedzieli, iż listu „Wyzwolenia" nie zdążyli jeszcze przeczytać.

Po południu w Sejmie pojawa sę pos. Witos i po chwili widzimy go rozmawiającego z Wicemarszałkiem Poniatowskim (Wyzwolenie).

„Historyczna rozmowa" — powiadają dziennikarze.

Rychło dowiadujemy się, iż „historyczna rozmowa" skończyła się na tem, iż pos. Witos prosił o zwłokę do godz. 3-ej, o której to godzinie odpowie na propozycję „Wyzwolenia".

Zwłoka ta komentowana jest, jako zły prognostyk dla Centrolewu. Wkrótce też rozchodzi się wiadomość, że klub Ch. D. zdecydował się odpowiedzieć odmownie.

Około godz. 1-ej pojawiają się w Sejmie pos. St. Głąbiński, p. Al. de Rosset i tow. Barlicki.

MIN. RACZKIEWICZ U MARSZAŁKA.

Około godz. 1-ej przybył do Sejmu Min. Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, który przedstawił się p. Marszałkowi w charakterze kierownika urzędującego gabinetu.

Min. Raczkiewicz oświadczył, iż Rząd jest świadomy obowiązku utrzymania normalnego działania aparatu państwowego i zapewnienia krajowi spokoju i bezpieczeństwa. Od czynników do tego powołanych Rząd oczekuje ukonstytuowania nowego Rządu.

„PIAST" I CH. D. ODRZUCAJĄ „CENTROLEW".

Przed godz. 3-ą po południu kluby P. S. L. „Piast" i Chrz. Dem., po odbytych wspólnych naradach, dały pisemne odpowiedzi na propozycję „Wyzwolenia".

LIST KLUBU CH. D.

stwierdza że:

„Klub Chrześc. Demokracji ze względu na ciężką sytuację finansową i gospodarczą Państwa uważa za swój obowiązek dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego, gdyż tylko współpraca i wysiłek całego narodu i Sejmu może wyprowadzić Państwo z obecnego trudnego położenia.

Tem niemniej gotowi bylibyśmy wejść do każdej kombinacji parlamentarnej, któraby mogła stanowić trwałą podstawę owocnej pracy dla zapewnienia szerokim masom w mieście i na wsi znośnych warunków materjalnych.

Propozycja Panów jest jednak pozbawiona realnej podstawy, gdyż ugrupowania wymienione w liście Panów, łącznie z klubem Ch. D. i klubem P. S. L. „Piast", licząc 216 głosów, nie stanowią nawet zwykłej większości.

W tych warunkach pertraktacje nie mogą dać żadnych rezultatów, każde zaś przewlekanie obecnego przesilenia gabinetowego niesie groźne niebezpieczeństwo dla Państwa".

List podpisali: Albin Nowicki, sekretarz klubu i Ludomir Czerniewski, wiceprezes.

LIST P. S. L. „PIAST"

stwierdza, że:

„Zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez kluby nasze, tak na konferencji u Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, jak i w uchwałach Zarządu w dniu wczorajszym powziętych, uważamy, że niezwykle ciężkie położenie gospodarcze i finansowe Państwa, oraz opanowanie trudności z położeniem tem połączonych, wymaga jaknajszerszej koalicji stronnictw, jako podstawy przyszłego Rządu. Niemniej jednak, o ile koalicja taka byłaby niemożliwa, gotowi jesteśmy wziąć udział w utworzeniu poważnej większości parlametnarnej, jako podstawy Rządu, a tem samem współdziałać z Panami dla utworzenia takiej większości.

Pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę Panów, że nawet udział wszystkich stronnictw, w piśmie Panów wymienionych, nie daje dla koncepcji tej zwykłej większości. Wincenty Witos".

Wobec powyższych odpowiedzi zaczęto w Sejmie koncepcję „Centrolewu" uważać za niaktualną i rozmowy znowu potoczyły się na temat Rządu koalicyjnego, opartego na „szerokich podstawach".

KOROWÓD POSŁÓW I MINISTRÓW W BELWEDERZE.

Przez pałac Belwederski przewinął się wczoraj liczny poczet polityków i członków Rządu.

Przyjęcia zaczął p. Prezydent o godz. 11-ej, o której to godzinie konferował z pos. Głąbińskim (Z. L. N.). Z kolei zostali przyjęci: Marszałek Rataj (godz. 1 m. 30), pos. Poniatowski (Wyzw.) — o godz. 4-ej, pos. Czerniewski (Ch. D.) — o godz. 4,30, pos. Witos (Piast) — o godz. 5-ej, *pos. tow. Barlicki* o godz. 5,30, pos. Dubanowicz (Ch. N.) — o godz. 6, pos. Rozmarin ,Koło żyd.) — o godz. 6,30, pos. Głąbiński (powtórnie) — o godz. 7,30, pos. Popiel (N. P. R.) — o godz. 8-ej, Marsz. Senatu Trąmbczyński — o godz. 8,30, pos. Dubanowicz (powtórnie) — o godz. 9.

O godz. 10 wiecz. p. Prezydent Rzeczypospolitej chciał jeszcze raz konferować z tow. Barlickim i z pos. Głąbińskim, lecz żaden z nich nie był w domu, nie spodziewając się już dalszych narad w ciągu dnia wczorajszego. Pos. Głąbińskiego udało się odszukać o godz. 11,30. Przewodniczący klubu Z. L. N. niezwłocznie udał się do Belwederu. Tow. Barlicki wrócił do mieszkania o godz. 12,30, a po chwili zjawił się adjutant p. Prezydenta z zaproszeniem. O godz. 12,45 Prezydent przyjął tow. Barlickiego.

(Do chwili zamknięcia numeru, godz. 3 i pół w nocy, o przebiegu wizyty tow. Barlickiego nie udało się nam zebrać informacji).

OPINJE POSŁÓW.

Tow. pos. Barlicki, wróciwszy z pierwszej wizyty w Belwederze, oświadczył sprawozdawcy parlamentarnemu „Robotnika", iż p. Prezydent zakomunikował mu, że koncepcję Centrolewu należy uważać za przebrzmiałą wobec odmownej odpowiedzi „Piasta" i Chadecji.

W końcu p. Prezydent poruszył kilka zagadnień natury gospodarczej i skarbowej, informując się o poglądy P. P. S.

Pos. *Witos* oświadczył dziennikarzom: Uważano, że ponowna pielgrzymka do Belwederu nic nowego nie przyniesie. Jednak ma ona za zadanie stwierdzenie i wyjaśnienie stanu, jaki wytworzył się w Sejmie. Pan Prezydent ustalił sobie kilka punktów, które miałyby być wytyczną przyszłego Rządu. Zagadnienia utworzenia Centrolewu nie poruszył. Kandydata upatrzonego do tej pory nie ma. Ma się to stać w najbliższym czasie. W wyborze kandydata p. Prezydent będzie zwracał uwagę nietylko na stronę polityczną, lecz także na kwalifikacje osobiste.

Koncepcja podpowiadana mu z pewnej strony, ażeby wybrać Premjerem kogoś ze sfer pozaparlamentarnych, nie odpowiada mu.

Mam wrażenie, że sprawa się wyjaśnia i dobiega końca.

Postanowienie zostanie powzięte w najbliższym czasie.

Pos. *Rozmarin:* P. Prezydent doszedł do tego przekonania, że stronnictwa sejmowe, w zrozumieniu powagi sytuacji, poprą go w usiłowaniu utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Zakres działania tego gabinetu siłą rzeczy byłby ścieśniony do zadań gospodarczo - finansowych. Sprawy polityczne mogłyby być tylko o tyle załatwiane, o ile dotyczą spraw gospodarczo - finansowych.

Pos. *Poniatowski* na zapytanie Prezydenta Rzplitej, czy „Wyzwolenie" poszłoby na koncepcję rządu wielkiej koalicji, odpowiedział, iż „Wyzwolenie" uchwaliło popieranie koncepcji centro-lewa i pos. Poniatowski nie ma upoważnienia od klubu na zmianę koncepcji.

Prezes N. P. R., pos. *Popiel:* Zasadniczo stoimy w dalszym ciagu na gruncie idei ąrzdu koaliycjnego, w której widzimy najlepsze rozwiązanie obecnej ciężkiej i trudnej sytuacji. Ponadto oświadczyłem p. Prezydentowi, że gdyby w wyniku nieudanej akcji utworzenia rządu koalicyjnego, doszło do powołania rządu centrowo-prawicowego, to w takiej kombinacji absolutnie udziału nie weźmiemy, uważając ją w dzisiejszym momencie za szkodliwą dla kraju.

Pos. *Czerniewski:* P. Prezydent podkreślił, że ze względu na to, iż obecne przesilenie nie było przez Sejm wywołane, a Premjer podał się do dymisji z własnej inicjatywy, przeto uważa za pierwszy swój obowiązek przedstawić Sejmowi nowego Premjera, jako swego męża zaufania z pośród ludzi parlamentu, zastrzegając się, iż naturalnie będzie się starał wyznaczyć takiego polityka, który mógłby pozyskać dla współpracy możliwie największą ilość klubów i uzyskać przez to szeroką a trwałą podstawę Rządu parlamentarnego.

Pos. *Dubanowicz* oświadczył m. in.: W sprawie kandydata na szefa nowego rządu p. Prezydent oświadczył, że jeszcze waha się co do wyboru pomiędzy kilkoma kandydatami, przyczem jednak chciałby wiedzieć, czy przynależność partyjna nowego Premjera mogłaby odgrywać rolę ujemną dla jego poparcia w Sejmie.

Późnym wieczorem opinja kuluarów sejmowych zatrzymała się na trzech nazwiskach.

Dzień dzisiejszy powinien, według wszelkiego prawdopodobieństwa przynieść o tyle rozstrzygnięcie, że p. Prezydent powierzy jednej z upatrzonych osób utworzenie gabinetu.

***

Dziś o godz. 12 w południe obradować będzie Zw. P. P. S. Sprawy ważne i obecność tow. tow. posłów konieczna.

W dzisiejszym numerze:

W siódmą rocznicę „zaślubin z Polską"

Mowa marszałka Piłsudskiego

Wczoraj w godzinach popołudniowych grupa około tysiąca oficerów z 20 generałami udała się do Sulejówka, aby w pierwszą niedzielę po siódmej rocznicy odzyskania niepodległości złożyć wyrazy czci i przywiązania żołnierskiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Uczestnicy uroczystości zapełnili wszystkie pokoje domu, reszta zwartą masą zgrupowała się w ogrodzie otaczającym willę p. Marszałka.

W imieniu wojska przemówił gen. Dreszer.

W odpowiedzi Marszałek Piłsudski wygłosił następujące przemówienie:

„Kochani Koledzy. Gdy przyszliście do mnie wspomnieć razem ze mną dzień — jak poetycznie wyraziciel waszych uczuć mówił — zaślubin moich z Państwem polskiem, nie mogę nie być wzruszony, a względem Was wszystkich niezmiernie wdzięczny. Były to miłe drogie nam wszystkim czasy, miłe lecz połączone z wielkimi ciężarami duszy.

Gdym, wracając z więzienia niemieckiego w pospiesznym pociągu z Berlina do Warszawy w takt turkotu wagonów powtarzał sobie: do Polski, do Polski, wiem że prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdyście marzyli i śnili, jak ja, że jedziecie do raju. Było to świadectwem jednego zjawiska, zjawiska, które przemyślałem w wagonie pamiętnej mi na zawsze nocy. Tyleśmy wszyscy przebolełi i tak przemęczyli swe dusze, zgnieceni ciężarem bezsilności w dobie po ostatniem powstaniu narodu, że gdy przyszła chwila odrodzenia — a przyszła jednak nagle i niespodzianie — zdawało nam się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które ślady naszego bytowania w świecie umiały ongiś znaczyć nietylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą szanowaną ongiś na całym świecie.

Zdawało mi się także, że gdy idzie o odrodzenie bytu Państwa, o którem zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, musi z tem formalnem odrodzeniem iść również odrodzenie duszy polskiej dla wytworzenia siły i mocy przy konieczności przetwarzania i przewalczania początków nowego życia. Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego widząc, jak słońce stapia lody duszy, zdawało się już niezdatnej do życia, i że dusza Polaka zabłyśnie łatwo dawnem pięknem.

Lecz i Pan, Panie Generale, w swem przemówieniu dotknął prawdy, że tak jak i wy w raju odrodzenia spotkałem nowe zawody, gdym — jak Pan mówi — został niepisanym dyktatorem Polski. Było to jakby odpo-

wiedzią na podszepty zwątpień, które dusiłem w sobie, gdym przemyśliwał swą rolę i życie jadąc z Magdeburga do Polski. Rozum bowiem i rozwaga nakazywały mi myśleć nietylko sentymentalnie, lecz mówiły mi, że życie tak lotne nie jest, jak myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. I nie wiem, czy wy, coście swe wierne głowy żołnierza nieśli przy błysku wiernych szabel pod kosę śmierci, dając świadectwo odrodzonej duszy polskiej, myśleli wtedy wraz ze mną. Musiałem bowiem, jak każdy naczelny wódz, rachować i kalkulować nietylko szable i bagnety, nietylko wierne nakazowi ręce i głowy, lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie waszemi w polu głowami i pracowali nie waszemi zbrojnemi w stal rękami.

I nie wiem, czyście kiedy dłużej, zajęci swą pracą, rachowali i kalkulowali siły i moc całego Państwa. Pozostałem wierny swojej sentymentalnj ufności w moc odrodzeenia duszy polskiej przez cały czas, gdy musiałem się trzymać jednej i tajemnej linji wytycznej, jako reprezentant całego Państwa, które reprezentować musi nietylko piękno, lecz i brudy, nietylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nietylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy, wierne druhy miecza w walce, nie myśleliście wtedy, jak swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje nadużycia tej swobody nietylko w tem, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitem a poziomem przestępstwem.

I gdy nieraz w bólach zawodu · mękach upokorzenia sentymentalny miecz sprawiedliwości na karku zawieszałem, chcąc by siła moralna cnoty i kultury duszy leczyła bez gwałtu rany niewoli, byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił. I teraz, gdy razem z Wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych szablą już polską, z Wami, coście umreli w przeżyciach boju być wierni tym błyskom, nieraz w zwątpieniach już tyczących się historji, sądzę, iż bezsilność Państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla Państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.

Pozwólcie Panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: „Honor to Bóg wojska, niemasz go a kruszeje potęga wojska".

Starałem się w obecnym kryzysie, przez który przechodzi Państwo, stanąć w inny może sposób w obronie tej zasady przed Prezydentem Rzeczypospolitej, dając wyraz konieczności ochrony honoru naszych dziejów, honoru naszej sławy i honoru naszej pracy. Dziękując Panom za pamięć o mnie, proszę zawsze o współpracę pomiędzy sobą dla takiej ochrony w drogiej nam wszystkim służbie Ojczyźnie".

———::ooo::———

Zakaz---szykana.

Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje: „W związku z uczestniczeniem niektórych oficerów w manifestacjach o charakterze politycznym, lub interpretowanych przez prasę, jako politycznych, Minister Spraw Wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach z tem, że niestosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych pociągnięci do odpowiedzialności według obowiązujących regulaminów i kodeksu karnego.

Fabrykacja jedwabiu sztucznego.

(Szkic z higjeny pracy).

Już w 1734 roku słynny przyrodnik **Reaumur** w swej historji o owadach podniósł myśl możliwości wyrobu sztucznego jedwabiu.

Dopiero jednak w 1884 roku inżynier **Chardonnet,** Francuz, po szeregu licznych doświadczeń złożył swój wynalazek sztucznego jedwabiu do Akademji Nauk w Paryżu, w roku następnym opatentował, a w 1889 roku na Wystawie powszechnej przedstawił kolekcję najrozmaitszych próbek, co pobudziło kapitalistów do założenia pierwszych fabryk w Besançon.

Na następnej powszechnej wystawie w 1900 r. już nie próbki sztucznego jedwabiu wystawiono, lecz najróżnorodniejsze artykuły: wstążki, koronki, materjały. Od tego czasu, a zwłaszcza od wojny ostatniej fabrykacja jedwabiu sztucznego wzrasta niepomiernie, fabryki się mnożą w Stanach Zjednoczonych, we Francji, Niemczech, Anglji, Belgji, Szwajcarji, Włoszech, Holandji, Polsce.

Zapotrzebowanie jedwabiu sztucznego z każdym dniem się zwiększa ze względu na jego niską cenę i udoskonalenie wyrobu. Produkcja jedwabiu sztucznego w 1904 roku wynosiła w całym świecie 2 milj. kilogramów, przed wojną w 1914 r. 6 milj., a w 1923 r. przeszła 40 milj. kilogramów. Sama Ameryka w 1923 r. zużyła na swe własne potrzeby przeszło 16 mil. kilogramów sztucznego jedwabiu.

Na 1-ym europejskim kongresie jedwab'u w Paryżu w r. b. jednogłośnie przyznano, że sztuczny jedwab coraz więcej zastępuje naturalny i że produkcja pierwszego o wiele przewyższa produkcję ostatniego.

We Francji, w ojczyźnie sztucznego jedwabiu, znawcy uważają, że za lat dwa koszula jedwabna będzie tańsza, a może i trwalsza od dzisiejszej perkalowej lub płóciennej.

Faktem jest, że nowa era się zbliża. Dziś każdy kraj może fabrykować konieczną dlań ilość sztucznego jedwabiu, nie obawiając się ani chorób jedwabników lub przymrozków na morwy, ani transportu, ani cła, ani spekulacji.

Jutro być może uczeni wynajdą chemiczne sposoby wytwarzania włókien lnu, konopi, wełny, bawełny.

Nie można się łudzić, ażeby zakładanie doświadczalnych stacji jedwabniczych i nawoływanie do hodowli jedwabników powstrzymały gdziekolwiek postęp fabrykacji sztucznego jedwabiu.

Z punktu jednak widzenia higjeny pracy dotychczasowa produkcja jedwabiu sztucznego przedstawia wielkie niebezpieczeństwa. Nie mniej żaden higjenista pracy nie myśli żądać zakazu nowych wynalazków, nowych surowców, narzędzi lub metod. Higjenista musi najpierw dokładnie je poznać, a potem otoczyć pracownika warunkami, któreby mogły je unieszkodliwić.

Surowcem prawie wyłącznie używanym do wyrobu jedwabiu sztucznego jest celuloza (drzewnik) — składowa część bawełny i drzewa. Można więc wszędzie fabrykować jedwab sztuczny. Cztery są najważniejsze sposoby fabrykacji.

1. **Sposób Chardonneta** jest najdawniejszy i coraz mniej stosowany zagranicą. Jako surowiec używa się **bawełna** oczyszczona, która w oddziale nitracji traktowana jest mieszaniną skoncentrowanych kwasów azotowego i siarkowego celem otrzymania **nitrocelulozy** rozpuszczalnej w eterze i alkoholu.

Przy tym procesie — nitracji — gazy tlenków azotu i tlenków siarki unoszą się pomimo zastosowania ekshaustorów i wentylatorów, **co powoduje silny kaszel, drapanie w gardle, duszność, zapalenia dróg oddechowych.**

Nitroceluloza rozpuszczona w alkoholu i eterze **(kollodjum)** jest filtrowana, następnie wyciskana przez kapilary szklane do wody pod ciśnieniem 40 do 50 atmosfer. Roztwór tężeje w postaci delikatnych niteczek, a kilkanaście takich nici skręconych razem daje właściwe włókno używane w tkactwie.

W oddziałach rozpuszczania nitrocelulozy, filtracji kolodjum oraz przędzalni jedwabiu, pomimo zastosowania ekshaustorów, wysysających pary eteru i alkoholu celem ich regeneracji, **powietrze jest jednak bardzo silnie niemi przepojone, co sprowadza mniejsze lub większe zatrucie** eterem, a po części i parami alkoholu.

Włókna pierwotne, jako wielce zapalne i niebezpieczne w użyciu, poddaje się następnie **denitracji,** która polega na działaniu siarczków alkalicznych to jest na wydzieleniu z nitrocelulozy dwutlenku azotu, przez co zamienia się włókno na czysty drzewnik — celulozę — o jedwabnym połysku. Wtedy dopiero bieli się je i farbuje.

W oddziale denitracji oprócz par eterowych odczuwa się zapach zgniłych jaj — siarkowodoru niemniej szkodliwego dla zdrowia robotników.

W fabrykach, produkujących sztuczny jedwab sposobem Chardonneta, niemożliwe jest całkowicie usunąć pary eteru lub je unieszkodliwić. Zagrażają one zdrowiu nietylko pracowników wewnątrz zabudowań fabrycznych, lecz okolicznym mieszkańcom na całe kilometry.

Wobec wynalezienia sposobów daleko mniej niebezpiecznych niż sposób Chardonneta, a nawet mniej kosztownych i więcej praktycznych **powinno być czemprędzej zabronione prawem stosowanie przestarzałego już procesu inżyniera z Besançon.**

2. **Sposób polegający na rozpuszczaniu celulozy** bądź bawełnianej bądź drzewnej w **roztworze amonjakalnym siarczanu miedzi.** Sposób, stosowany często w Niemczech nazywany „Glanzstoff", jest najmniej szkodliwy dla robotników.

3. **Sposób, zasadzający się na acetylenowaniu celulozy „Acetyl Celuloza"** lub **„Celanese",** używany po części w Anglji, w Niemczech i we Włoszech naraża robotników na szkodliwe pary, a pod względem ekonomicznym ustępuje wielce rozpowszechnionej dziś „wiskozie".

4. **Sposób „Wiskozy".** Papa drzewna, takaż sama jaka służy do fabrykacji papieru, rozpuszcza się w ługu sodowym, następnie miesza się z siarczkiem węgla i wtedy tworzy się ciało żelatynowe — **ksantat celulozy,** które znowu rozpuszcza się w wodzie. Tak otrzymany roztwór nosi właściwą nazwę **„wiskozy".** Stęża się ona w płynie zawierającym kwas siarkowy i siarczan sodu, filtruje się przez kapilary i tym sposobem tworzą się włókna jedwabiu, które następnie przemywają się, suszą, zwijają i przędą na podobieństwo jedwabiu naturalnego.

Przy procesie „wiskozy", — gdzie używa się siarczek węgla, kwas siarkowy i siarczan sodu, — wydzielają się szkodliwe dla zdrowia gazy siarkowe żrące, cuchnące i trujące. Nietylko robotnicy, lecz i okoliczni mieszkańcy cierpią na tem. Przy obecnej jednak technice sanitarnej można uchronić się od niebezpieczeństwa, unieszkodliwiając pary i gazy siarkowe.

Inspektorzy pracy i robotnicy powinni dokładnie zapoznać się z wielce szkodliwą fabrykacją jedwabiu sztucznego, a będą wiedzieli, jakich zmian i ulepszeń należy się domagać.

Dr. J. Z.

———::o::———

Zbliska i zdaleka.

ZMARNOWANE PIENIĄDZE.

Tyle razy już pisaliśmy na tem miejscu o propagandzie zagranicznej! Nie my tylko. Dawniej odosobnieni — zyskiwaliśmy w ciągu lat w izbach prawodawczych i w prasie politycznej — popleczników. Zrozumiano i u nas — późno, lepiej jednak niż nigdy — potęgę propagandy politycznej. Dyplomatyczne organy Rzeczypospolitej — spotykały dowody tej potęgi na każdym kroku, pracując na placówkach Wschodu i Zachodu. Panowie dyplomaci dziwili się długo, długo, aż wreszcie i oni zaczęli rozumieć, co więcej zaczęli domagać się współpracy w tej dziedzinie.

Zaczęto tedy i u nas uprawiać propagandę. Niestety. Trzeba się nauczyć tańczyć nawet — shimmy. Wymaga to i talentu i — czasu. Cóż dopiero stosować sztukę tak złożoną, tak skomplikowaną, jak propaganda, olbrzymi system oddziaływania człowieka na człowieka, grupy społecznej, narodu i państwa na grupę społeczną, na naród i państwo! Widać nie posiadamy specjalistów od tej złożonej i ciekawej sztuki, albowiem co czynimy w tej dziedzinie — źle czynimy.

Przykłady? P. Sławski, członek rady portowej w Gdańsku, ogłosił bardzo ciekawą i dobrą książeczkę o naszym dostępie do morza. Domagaliśmy się, aby została przełożona na język francuski. Trzeba było rok czekać, aż się życzenie to ziściło. Przed kilku dniami egzemplarz francuski doszedł rąk naszych. I oto widzimy, że wydawcy powierzyli napisanie przedmowy do książki p. Lacour-Gayet. Jest to najgorszy wybór, jaki można było uczynić. Wybór tak niewłaściwy, że lepiej było książkę tę bez przedmowy w świat puścić.

Dlaczego? Każdy rozumie, że o prawach Polski do kurytarza i do wybrzeża morskiego przekonywać trzeba — lewicę francuską. Nacjonalistów francuskich nie. Niewiele ich obchodzą prawa i zasady — im wystarcza nienawiść do Niemców. Inaczej „lewica". Tę trzeba było przekonywać; trzeba było przekonywać radykałów i socjalistów angielskich i francuskich, że Polska ma uzasadnione prawo do swoich granic. Co to pracy kosztowało! Zapomnieliśmy już o tem. Nie zapomnieli ci, którzy się porali w Paryżu, w Genewie, w Londynie, aby przekonać, ci propagandziści, ci komiwojażerowie polskiego interesu państwowego!

Wydaje Polska pracę o naszym do-

2)

Przed ćwierć wiekiem.

WARUNKI PRACY „NIELEGALNIKA" W ŁODZI, 1900 — 1901 R.

(Ciąg dalszy).

Poza Łodzią — w innych miejscowościach — były zaledwie poszczególne jednostki, przez które można było puszczać bibułę partyjną jedynie. Gdy wybierałem się do Łodzi, uprzedzano mię z kilku stron, że teren łódzki jest „wulkaniczny" — wsypać się można już po paru tygodniach. W rzeczy samej ówczesna Łódź ze względu na swą topografję nawet, — mając silnie zamarkowaną jedyną magistralę — Piotrkowską ulicę — doskonale ułatwiała wyłowienie każdej nowej jednostki, która musiała się o tę ulicę często obijać. Ponadto w Warszawie partja posiadała zdawiendawna silnie rozgałęzione stosunki wśród tak zwanych „sympatyków" — w Łodzi wprost przeciwnie, ludzi nie związanych bezpośrednio z przemysłem prawie nie było. Łódzki przemysł przytem nie tylko wiązał inteligenta ekonomicznie, — deprawował go ponadto politycznie, powiedziałbym kosmopolitycznie. Władza carska, acz z Piotrkowa — w osobie gubernatora Müllera i jego lokalnego policmajstra — Chrzanowskiego umiała jednakże silnie oddziaływać psychicznie. A zresztą łódzkie perkaliki rynkami rosyjskiemi stały — carofilstwo świeżo zbogaconej burżuazji niemiecko - żydowsko - polskiej było niekłamane i udzielało się podwładnym.

Gdy z Łodzi przyjeżdżałem do Warszawy w owe czasy po wydawnictwa czy dla zasięgnięcia języka, miałem zawsze wrażenie, że wyrwałem się do wolniejszego powietrza.

Zdarzają się jednak białe kruki. Tym białym krukiem była na bruku łódzkim cała rodzina inżyniera Bronisława Rogowskiego. W owe czasy wszakże, po areszcie tow. Marji Rogowskiej w związku z jedynym wówczas kółkiem kobiecym, — postanowiłem się odgrodzić całkowicie od tej oazy inteligenckiej aczkolwiek z niemałą przykrością. Wybrałem drogę bardziej kamienistą, lecz, jak mi się zdawało, pewniejszą.

Przekazał mi jeszcze Bujno embrjon techniki partyjnej — inteligenckie kółko panien nauczycielek. Rozsypało się ono przy samym początku poważniejszej pracy. Bywają jednak szczęścia w nieszczęściu — przez Warszawę otrzymałem adres urzędnika jednego z banków łódzkich, Walerego Sławka jako wielce obiecującego, jakkolwiek w pracy śród klasy robotniczej świeżego człowieka. Pamiętam pierwsze moje z nim spotkanie: ujrzałem przed sobą uśmiechnięte oblicze młodego acz z bujnym zarostem człowieka o bardzo miłym tonie głosu i zachowaniu się nieprzymuszenie swobodnym. Po paru słowach porozumieliśmy się — bałem się coprawda puszczać go odrazu do robotniczych stosunków — wyjazdy moje wszakże nad granicę po transporty bibuły, do „facecika" (tow. Nowicki), gdzie potworzyły się chwilowo zatory, — same mu drogę do robociarzy otworzyły. Szybko zresztą postrzegłem, że Sławek jeśli nawet czasem rady sobie nie da — nie popsuje roboty. Pod pseudonimem Karola stał się on wkrótce ulubieńcem naszych sztabowców lokalnych.

Dzięki stosunkom Zagrodzkiego i rodziny Lewandowskich udało nam się wytrzasnąć pierwsze solidne mieszkanie konspiracyjne. — u urzędnika Banku Łódzkiego, Feliksa Piętki. Znajdowało się ono na terytorjum bankowem. Klucz zawsze otrzymać można było od woźnej, która mu usługiwała. Za dnia nawet można tam było wpaść, opracować cośkolwiek czy wreszcie odpocząć w czterech ścianach, zdala od ciekawych wielu oczu ulicy. Było to do czasu jedyne nasze mieszkanie. Do Sławka ze względów konspiracyjnych zachodzić nie chciałem; w jedynej bibljotece publicznej, — Rogowskich też nie decydowałem się choćby dorywczo spotykać. Mając ciągle na oku nie tyle wygody ile dłuższy okres pracy, a pamiętając o przepowiedni, że w Łodzi trudno się obcemu dłużej ponad kilka tygodni utrzymać — wybrałem linję większego oporu.

Nocowałem w różnych przygodnych miejscach. Przechodzę do noclegów, gdyż stanowiły one poważną codzienną mą troskę. Mimo posiadania austrjackiego paszportu nie chciałem stwarzać stałego pied a terre, (stałego punktu oparcia), a sypiać jednakże musiałem.

Raz nocowałem u jakiegoś wykopanego przez towarzyszy majstra fabrycznego—kawalera, rano o 5 i pół trzeba było pożegnać się i wyjść na ulicę. Innym razem w domach fabrycznych Poznańskiego dostałem nocleg aż na 2 noce u majstra takoż; raz nocowałem jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności u kolegi Piętki, bankowca w mieszkaniu luksusowym z fortepianem nawet. Naogół wszakże noclegi łódzkie należały do prymitywów. Dobrze było, gdy można było przycupnąć gdzieś, a nie w jednem łóżku kawalerskim się gnieździć! Przed szóstą z reguły wyjść człek musiał na ulicę, zahaczał o jakąś kawiarnię, aby ciało grzeszne pokrzepić. Najważniejszą jednak kwestją było, co ze sobą do 6-ej wieczorem zrobić! w mieście, gdzie prywatnie żywej duszy znajomej nie miałem. Prawda, te ranki miewały w sobie cokolwiek poezji krzepiącej: widzisz oto, światoburczy inteligencie, tę falę ludzką, roboczą, płynącą do swych miejsc pracy, czujesz jej potęgę twórczą i zapytujesz się w duszy po tysiąckroć — kiedyż, ach kiedyż drgnie ten olbrzym zbiorowy? Kiedy świadomie zajmie należne miejsce w społeczeństwie? kiedyż te warczące hukiem maszyny hal fabrycznych przestaną być przekleństwem, a staną się błogosławieństwem pracy?

Lecz oto z uderzeniem 6-tej godziny fala robotnicza znika z ulic, — otwierają sklepy i wylega na trotuary, ulice inna publiczność — przedstawiciele handlu i pośrednictwa, a za nią ta najniebezpieczniejsza — zaprzedana wrogiemu rządowi, przed którą lepiej było zejść z pola widzenia. Czasem spacer za miasto, rzadziej do parku w Helenowie (klatek z niedźwiedziami i małpą Jankiem (Hans) — nie lubiłem) — były moją ucieczką. Nierzadko jednak czytałem gazetę z kolei w drugiej, a nawet trzeciej kawiarni. Było to przekleństwo nielegalnego żywota, lecz czas czemś zapełnić musiałem.

Dwa z noclegów u majstrów fabrycznych na specjalną zasługują wzmiankę ze względu na specyficzny swój charakter. Jeden z nich uzyskałem zupełnie samodzielnie u początkującego majsterka E. przy ul. Emilji. Sukces ten udało mi się zdobyć po kilku posiedzeniach kółka nauczycielek fabrycznych, z rekomendacji jednej z nich.

(Dok. nast.). **Jan Rutkiewicz.**

stępie do morza. Pracę autora nieznanego we Francji. Rzecz prosta: trzeba go Francuzom przedstawić. Przedstawić przedewszystkiem Francuzom z lewicy. Trzeba, każdy to rozumie, poszukać człowieka, którego imię jest na tyle popularne w tym obozie, że samo nazwisko jego będzie zaleceniem sprawy.

Tak wygląda sylogizm, oparty na zrozumieniu istoty propagandy. Nie jest to wielka sztuka: trzeba trochę logiki i trochę psychologji, trzeba zastanowienia się.

Wydawcy wybrali p. Lacour-Gayet, *konserwatywnego, katolickiego profesora gimnazjalnego*. P. Lacour-Gayet miał zawsze wiele czynić dla Polski; pisał często w duchu konserwatywnej i katolickiej Polski. Wszystkie jego zalety, wszystkie jego cnoty — w obozie, o którego zdobycie nam chodzić powinno — nie zdadzą się na nic, zaszkodzą raczej. Przedmówcy trzeba było poszukać gdzieindziej. Nie brakuje historyków lewicowych bądź neutralnych, którzy rozumieją doniosłość sprawy kurytarza dla pokoju świata, a także interesy polskie nad morzem.

Zamiast kwestję przemyśleć, zamiast zastanowić się nad wynalezieniem „właściwego człowieka na właściwe miejsce", wydawcy poszli za pierwszym odruchem. Wydaje nam się, że uczynili źle. Pieniądze, wydatkowane na sporządzenie tego przekładu, są w znakomitej części zmarnowane.

Uwagi podobne narzucają się każdemu uważnemu czytelnikowi organu Min. Spraw Zagranicznych, wychodzącemu w Warszawie pod nazwą „Gońca Polskiego" (Le Messager Polonais). Jest to pismo przeznaczone dla informowania zagranicy w sposób objektywny o Polsce. Pismo to korzysta ze współpracownictwa pisarzy francuskich, interesujących się Polską i jej sprawami. Pismo, tak zakrojone, powinno być bardzo ciekawe.

Otóż trudno o coś nudniejszego, o coś bardziej nieprzystosowanego do warunków dzisiejszego życia politycznego świata. „Goniec", zamiast informować zagranicę o całości życia polskiego, redakcja tego pisma — widzi niektóre tylko strony tego życia. Redakcja ta posiada najlepsze kwalifikacje do redagowania kościelnej gazety w rodzaju „La Croix", w której też pisze się o polityce zagranicznej i o polityce społecznej, ale której przecież nikt na szerokim świecie nie uważałby za organ Min. Spraw Zagranicznych nawet za czasów... księcia de Broglie! Jako współpracowników tej gazety spotykamy nazwiska p.p.: Sauerweina, Bardoux. P. Sauerwein uprawia reportaż w wielkim stylu dla dziennika brukowego „Le Matin", u nas reprezentuje — filozofję polityczną. P. Bardoux, człowiek wielce uczony, pisarz katolicki — reprezentuje tylko jeden kierunek myśli politycznej we Francji, kierunek „Bloku Narodowego". Ale dziś są czasy p.p. Herriota i Painlevé. W liczbie współpracowników „Gońca" — niema ani jednego pisarza z obozu radykalizmu i socjalizmu francuskiego. P. Bardoux? Dobrze. Ale gdzież jest p. Paul-Boncour? Gdzie jest p. Aulard? Gdzie p. Georges Renard? p. Bouglé? — tylu innych pisarzy, profesorów, którzy gotowiby byli pisać, jako pośrednicy pomiędzy światem duchowym Francji i Polski. Jak to czynią. zresztą gdzieindziej.

Możnaby z takiej gazety stworzyć organ bardzo poważny i bardzo pożyteczny. Dziś jest to organ nawet nie jednego politycznego stronnictwa, jest to organ jednej parafji z dodatkiem wiadomości o ślubach, chrzcinach, obiadach i śniadaniach, odbywających się w Alejach Ujazdowskich albo w okolicach tej ulicy.

Zaś w komisjach parlamentarnych będziemy się znowu głowili, jak znaleźć fundusze na wzmocnienie propagandy zagranicznej!...

Boć propagandę wzmocnić należy. W szczególności dziś po... Locarno. Rozumie to każdy, kto prasę zagraniczną czyta i nad nią się zastanawia.

Ale propagandę prowadzić trzeba umiejętnie, z namysłem, logicznie i psychologicznie. Nie przez byle kogo, najlepiej chociażby sytuowanego i protegowanego, ale przez ludzi właściwych. Inaczej — będą to tylko zmarnowane pieniądze!!

Henryk Bezmaski.

—::o::—

Z Rosji sowieckiej.

BITWA Z BANDĄ KUSZNIARA NAD GRANICĄ RUMUŃSKĄ.

Organizacja bandycka zrabowała 100 wsi na Podolu — paląc sowieckie urzędy.

W ciągu ostatnich dwu lat na terytorjum Podola sowieckiego przy zbiegu granic Polski, Rumunji i Sowietów wsławił się swą krwiożerczością i nieuchwytnością ataman bandycki Kuszniar. Z bandą swoją napadał on na stacje kolejowe, poczty, dyliżanse oraz rozmaite urzędy sowieckie, grabiąc dobytek i zabijając wszystkich napotkanych komunistów Częste pożary, których sprawcą był Kuszniar były niejednokrotnie obserwowane przez nasze posterunki Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wreszcie przed kilku dniami Kuszniar napadł na urząd pocztowy w miasteczku Jaruga na Podolu Ograbiwszy kasę i podpaliwszy kilka sowieckich budynków rządowych, już miał z miasteczka wycofać się, gdy natknął się na zaalarmowany oddział karny żołnierzy G. P U z Mohylowa Podolskiego Wywiązała się krwawa bitwa, w której z obu stron padło kilkunastu ludzi zabitych i rannych W rezultacie sam ataman Kuszniar został ujęty żywcem wraz ze swoimi dwoma pomocnikami. Jak się okazało banda Kuszniara rekrutowała się z dezerterów sowieckiej straży granicznej i cieszyła się poparciem miejscowych chłopów

Rozstrzelanie 4-ch oskarżonych o szpiegostwo.

W ubiegłym tygodniu zakończył się przed nadzwyczajnym Trybunałem wojennym głośny polityczny proces, wytoczony siedmiu oskarżonym o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski Według aktu oskarżenia wszyscy oni mieli być agentami ekspozytury Nr 5 II oddziału sztabu Generalnego we Lwowie. Cały przewód dowodowy opierał się na zeznaniach „świadków", którzy podawali się za wmieszanych do tej afery

Sąd Kijowski skazał na rozstrzelanie niejakiego Chałszewnikowa, b. carskiego oficera, w swoim czasie amnestjonowanego i pomimo to trzymanego w koncentracyjnym obozie, jego żonę niejaką Horodyską, znaną na bruku kijowskim osobistość b właścicielkę apteki, niejakiego Kucezrenkę, urzędnika kolejowego oraz Szełuczkę b. naczelnika stacji kolejowej w Fastowie Na 5 lat skazany został niejaki Kraczko, krawiec, u którego miały odbywać się tajne zebrania „polskich" szpiegów Pozostali dwaj, najwidoczniej prowokatorzy zostali uwolnieni.

—::o::—

Zjazd połączeniowy Związku Górników w Polsce.

Połączeniowy kongres Centralnego Związku górników w Krakowie i Centralnego Związku górników w Katowicach odbędzie się w Krakowie w dniach 12, 13 i 14 grudnia 1925 r. Pierwszy termin Zjazdu — 6 i 7 grudnia, został odłożony ze względu, że w tym czasie odbywać się będzie posiedzenie Międzynarodówki Zawodowej w Genewie. Na posiedzenie to muszą wyjechać nasi przedstawiciele Związków.)

Na wspólnem posiedzeniu Zarządów Centralnego Związku Górników (C.Z.G.) w Krakowie i C.Z.G. w Katowicach — ustalono następujący porządek obrad:

1) Zagajenie i powitanie gości, wybór prezydjum, wybór komisji do poszczególnych czynności, uchwalenie regulaminu obrad, mowy powitalne.

2) Sprawozdanie z działalności — ref. generalni sekretarze — posłowie Stańczyk i Adamek; b) stanu finansowego — tow. Pytlik i Chrószcz; c) z gospodarki domów górniczych — tow. Jura i Chrószcz; d) drukarni Związku — tow. Pilch; e) sprawozdanie Komisji rewizyjnej.

3) Ogólna sytuacja w górnictwie — ref. tow. poseł Adamek.

4) Ustawodawstwo socjalne — ref. tow. Papuga; a) inspekcje pracy w górnictwie, sądy górnicze i rozjemstwo — ref. tow. Bielnik.

5) Organizacja i taktyka — ref. tow. poseł Stańczyk; a) regulaminy i statut — referują tow. Pytlik i Jura.

6) Uchwalenie regulaminu Związku.

7) Wybór Zarządu, Komisji kontrolnej i Sądu polubownego.

8) Wolne wnioski.

TELEGRAMY

Wybory w Czechosłowacji

Praga, 15 listopada. (PAT.). Wybory do Sejmu i Senatu odbyły się w całej republice czeskosłowackiej naogół spokojnie. Udział wyborców był znaczny. Na dwie godziny przed ostatecznym terminem 85% wyborców oddało głosy. O godz. 4-ej po południu komisje przystąpiły do obliczania głosów. Ostateczne wyniki pierwszego skrutynium znane będą w ciągu nocy. W Pradze wieczorem tłumy publiczności zbierały się przed gmachami redakcji, na których wyświetlano częściowe wyniki wyborów.

Wybory w Australji

Melbourne, 15 listopada. (PAT.). W wyniku wyborów do izb partja rządowa uzyskała 48 mandatów, partja pracy — 27. Premjer Bruce został wybrany ponownie.

Obłędne maniactwo kabotyna faszystowskiego

Wiedeń, 15 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, dotyczącej ochrony i nadzwyczajnych pełnomocnictw dla prezesa ministrów, Mussoliniego. Ci, którzy godzą na życie prezesa rady ministrów, karani będą więzieniem dożywotniem. Kto obrazi prezesa rady ministrów słowami, będzie skazany na karę więzienia do 30 miesięcy. Ministrowie będą w przyszłości odpowiedzialni zarówno wobec prezesa rady ministrów, jak i króla, który na propozycję prezesa rady ministrów może mianować lub usuwać. Osoba i stanowisko prezesa rady ministrów będą nienaruszalne dopóki prezes cieszyć sie będzie zaufaniem króla.

Skazanie monarch'sty Daudeta

Paryż, 15 listopada. (PAT.). W sprawie z oskarżenia szofera Bajota przeciwko Daudet'owi zapadł wyrok trybunału karnego, skazujący Daudeta na 1500 franków grzywny i 5 miesięcy więzienia, bez prawa korzystania z czasowego zawieszenia wyroku, Delest'a na 2 miesiące więzienia i 500 franków grzywny, szofer Bajot ma otrzymać 25,000 franków tytułem odszkodowania za narażenie na szwank jego interesów.

—::o::—

Wiadomości telegraficzne.

— Wczoraj odbyły się w Berlinie demonstracje uliczne, zorganizowane przez partję niemiecko - narodową i hittlerowców, na znak protestu przeciwko traktatom w Locarno.

— W Budapeszcie rozpoczęła się sprawa przeciwko byłemu komisarzowi ludowemu, komuniście Mateuszowi Rakoszy i czterem towarzyszom.

— Do Paryża przybył gen. Sarrail.

— W dniu 14 b. m. podpisany został układ włosko - amerykański w sprawie uregulowania wojennego długu włoskiego.

— „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Moskwy: Przewodniczący Rady komisarzy ludowych, gen. Tuchaczewski, został mianowany szefem sztabu generalnego. Kamieniewa powołano na stanowisko generalnego inspektora armji sowieckiej, generała Kork, dotychczasowego dowódcę wojsk na Kaukazie, na stanowisko komendanta obszarów zachodnich.

Książki przyrodnicze.

Stanisław Kalinowski, Fizyka (dla klasy ósmej szkół średnich). **Tom II. O falach. O głosie. O promieniowaniu.** 1925 (M. Arct. Warszawa) str. 231, rysunków 267.

Opóźniony o wiele lat tom drugi podręcznika gimnazjalnego, pióra zasłużonego pedagoga i kulturnika warszawskiego, profesora politechniki, b. rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej i senatora Rzeczypospolitej.

Nie jest to w tej dziedzinie żadna rewelacja ani żadna rewolucja; jest natomiast podręcznikiem dobrym typu tradycyjnego (t. zw. klasycznego). Dobrym w formie i w treści, w języku, w przykładach, w rysunkach i w analogjach mechanicznych ku wyjaśnieniu zawiłych zjawisk i procesów. Nie przeładowanym nigdzie matematycznemi wykładnikami, a przecie dostatecznie ścisłym. A pozatem, jak na swe rozmiary, bardzo bogatym w treść faktyczną, nieraz (np. w dziale polaryzacji światła) znacznie bogatszym np. od podręcznika **Witkowskiego i Zakrzewskiego,** przeznaczonego przecie dla pierwszego roku akademickiego. (Z przeładowanym zbędnie matematyką i często mocno szwankującym pedagogicznie podręcznikiem szkolnym **Tad. Gutkowskiego,** w wydaniu tegoż Arcta, nie chciałbym go nawet porównywać).

Słyszę zresztą od nauczycieli fizyki i przyrody wogóle, że jest to **bodaj najlepszy** w tym zakresie podręcznik. Słyszę wprawdzie od wielu gimnazjastek - ośmioklasistek, że działu o polaryzacji światła żadna z nich nie może zrozumieć (a jakoby doskonale rozumieją ten dział w pięknym w formie, treści i stylu podręczniku elektryczności i magnetyzmu **W. Natansona i Zakrzewskiego),** — nie mogę wszelako ocenić słuszności tego zdania pensjonarek, raz, iż — jako żywo — nigdy pensjonarką nie byłem, powtóre, iż gimnazjastą byłem — niestety! trzydzieści lat temu i stanu umysłowości mej z lat owych już nie jestem w stanie poraz wtóry przeżyć.

Jeden zarzut, taki maciupenieczki i tylko eufoniczno - lingwistyczny. Czyby nie dało się w wydaniach przyszłych uniknąć powtarzania tak skądinąd niemiłego zmysłom polskim wyrazu **ustęp?** Odsyłanie wciąż, chociażby w nawiasach, czytelnika do tak lub owak numerowanych ustępów, nieco razi; a już, naprawdę, staje się nieznośnym taki zwrot, jak „omawialiśmy w ustępie", zwłaszcza, gdy się omawia z gimnazjastkami. Czyż już nie lepiej ten rdzennie polski wyraz zastąpić greckim **paragrafem** (lub łacińskim **punktem),** skoro tyle się co chwila i na tejże stronie wyrazów grecko - łacińskich używa (fizyka, polaryzacja, eliptyczny i t. p.)? A może znalazłyby się i odpowiednie, a nie rażące zmysłów, wyrazy polskie, np. odłam, działka, urywek, płat, łam, siąg czy coś podobnego...

Władysław Michalski. Pracownia fizyczna i chemiczna w szkole średniej. (Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa) 1925. Str. 148, rysunków 147.

Jest to zeszyt wstępny dwulicowego (że tak powiem) podręcznika „Przyrody Martwej", jednem licem zwracającego się do nauczyciela, drugiem do ucznia, w dwuch równoległych wydaniach.

W przedmowie zapowiada go autor nietylko jako podręcznik przeznaczony do **nauki szkolnej opartej na pracy laboratoryjnej ucznia,** ale jako czyn rewolucyjny, mający zmienić z gruntu, odrodzić i uwspółcześnić cały system nauczania nietylko fizyki samej i chemji z krystalografją, ale i matematyki, ożywiając ją materjałem, zdobytym własna eksperymentalną pracą ucznia, więc stanowiącym niezatarte własne jego przeżycia.

Ogromnie słusznie powiada autor w tejże przedmowie, że „w szkole ogólnokształcącej powinno być **jaknajmniej przegródek, szufladek,** że niema w niej miejsca na fizykę, chemję, mineralogję, krystalografję, jako takie, ale zasadnicze elementy tych nauk pokrewnych i zahaczających o siebie, mające znaczenie ogólne i ważne w całości wykształcenia, **trzeba stopić w jedną organiczną całość,** o ile na to pozwalają związki logiczne i genetyczne między niemi zachodzące, by fakty i zagadnienia wyłaniały się i szeregowały w sposób naturalny; trzeba stworzyć z nich jednolity, konsekwentny, zwarty system wiedzy przyrodniczej, któryby otworzył uczniowi oczy na świat i sprawy w nim zachodzące. Przeprowadzenie tej zasady ułatwia znakomicie dobór materjału zasadniczego, ogólnokształcącego, **ukróca niezdrowe apetyty specjalistów,** zaoszczędza czas tracony przy braku skoordynowania tych przedmiotów...

Osiągnie się przez to **układ materjału racjonalny, ekonomiczny, zgodny z wymaganiami metody...** gruntując równocześnie w umyśle ucznia przekonanie wewnętrzne o ścisłej zależności zjawisk przyrody, ich wzajemnym związku i jedności".

Czy te słuszne myśli i zasady zostały przez autora wcielone w obu częściach podręcznika i jak zostały przeprowadzone w rzeczywistości — nie wiem — niestety! bowiem nie nadesłano mi dotąd żadnej z obu zapowiedzianych równoległych części książki.

Zeszyt nadesłany (wstępny) zawiera — poza przedmową ogólną — trzy rozdziały: 1) Organizacja nauczania fizyki i chemji w szkole średniej. 2) Urządzenie pracowni fizycznej i chemicznej. 3) Technika doświadczalna.

W dwu ostatnich autor bardzo szczegółowo i drobiazgowo omawia rozkład, urządzenie i przeznaczenie ubikacji, zaopatrzenie w wodę, ścieki, kanały i krany, źródła ciepła i prądu, warsztat pracowniczy, narzędzia i naczynia, obróbkę szkła, odczynniki, doświadczenia z gazami, wreszcie przepisy ogólne, warunkujące pomyślny przebieg doświadczeń, konieczne ostrożności i środki zaradcze.

Niekiedy autor zbyt jest drobiazgowy i zbyt pedantyczny, posuwając się np. do nakazu brania danego odczynnika zawsze z tego słoika lub używania tegoż stale palnika, pod grozą nieudania się doświadczenia. Ależ w takim razie, nie sposób byłoby wogóle w nauce sprawdzać wyniki czyjeś w innych warunkach, w innych naczyniach, z innego pochodzenia odczynnikami uzyskane! Wystarcza, by wszystko było dokładne, czyste i utrzymane w stanie czynnym, jak my mówimy w nauce: „gwarantowane".

Mieczysław Wolfke. Zasady teorji ciepła. (Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa). Stron dużego formatu 120, rysunków 27.

To — w zakresie termodynamiki i kinetycznej teorji ciepła — podręcznik przeznaczony dla słuchaczy szkół wyższych (specjalnie politechniki, której autor jest profesorem).

Podręcznik bardzo zwięzły, niezwykle treściwy, ograniczający się do traktowania zagadnień najistotniejszych, tak jednak, by dać ujęcie całokształtu współczesnych badań nad zjawiskami cieplnemi i współczesnych teorji. Rozdziela przytem autor traktowanie zjawisk czysto opisowo fenomenologiczne, nie potrącające o wewnętrzny ich mechanizm i nie starające się ich tłumaczyć (a jedynie dokładnie ująć), od traktowania przyczynowego, opierającego się na założeniach molekularnej teorji materji, przeznaczając na to osobny, ostatni (IV) rozdział książki.

W jakiej mierze to oddzielenie części fenomenologicznej od części kauzalno-teoretycznej udało się autorowi przeprowadzić niech ocenią specjaliści — fizycy. Dla mnie książka to cenna.

Z przyjemnością stwierdzam, że mimo skromnych rozmiarów książki, autor podaje dość obficie nazwiska badaczy i daty przy wymienianiu poszczególnych doświadczeń i stwierdzeń, nietylko najnowszych, ale i historycznie ważnych i przełomowych. To samo dotyczy rozwoju założeń teorji.

Poza słuchaczami uniwersytetu i politechniki, czytać książkę mogą jedynie ludzie, dający sobie radę z wykładnikami i dowodami wyższej matematyki.

Romuald Minkiewicz.

Teror obszarnika Rzepeckiego w folwarku Drzewoski-Wielkie.

(Kor. własna).

Dn. 28 sierpnia r. b. w folwarku Drzewoski Wielkie (pow. Kutno) wybuchł strajk z powodu niewypłacenia pensji za I kwartał i innych, zaległych od 1 kwietnia, świadczeń. P. Rzepecki (zięć właścicielki p. Gumińskiej) następnego dnia oddalił z pracy wszystkich robotników, nie pozwalając im oprzątać inwentarza. Wynajął on do pracy innych robotników, chcąc w ten sposób zastraszyć strajkujących.

Po kilkudniowym strajku na konferencji, odbytej z sekretarzem oddziału, p. Gumiński zażądał **aby robotnicy zapłacili mu 900 zł. za wynikłe straty.**

Dn. 30 września r. b. sąd pokoju w Żychlinie orzekł, iż umowa została rozwiązana z winy robotników. Robotnicy wnieśli w tej sprawie apelację. Obecnie od 8 dni p. Gumiński nie chce wydawać paszy dla krów, przez co robotników pozbawia się ostatniego ich mienia i pcha w jeszcze gorszą nędzę.

Oddział w Kutnie zwrócił się o interwencję do Starostwa w sprawie wydawania paszy, lecz p. G. oświadcza robotnikom, że **rozkazy Starosty, ani nawet Wojewody, nic go nie obchodzą.**

Robotnicy oczekują cierpliwie zarządzenia władz, z przeświadczeniem, że sprawiedliwości stanie się zadość.

———::o::———

Prowincja.

BITKÓW KU CZCI POLEGŁYCH W WYPADKACH LISTOPADOWYCH.

(Kor. własna)

W dn. 8 b. m., z inicjatywy Rady Robotniczej PPS i Zw. Zaw. w Bitkowie, odbyła się w sali kina uroczysta Akademja ku czci poległych towarzyszów w wypadkach listopadowych roku 1923. Uroczystość zagaił tow. Gazek, prezydjum stanowili tow. tow.: Bauerowa, Zachtej, Szkuratowa i Wyrostek.

W czasie zagajenia orkiestra grała marsz żałobny Szopena, a unosząca się w górę kurtyna odsłaniała urządzony na piedestale, wśród sztandarów, zieleni i kwiatów, monument z podobiznami ofiar wypadków listopadowych. Po trzykroć pochyliły się sztandary, a zebrani w silnem wzruszeniu, powstając z miejsc, składali hołd i cześć poległym.

W pięknych słowach aktualny referat wygłosił tow. **Skalak.** Imieniem TUR. w Borysławiu przemawiał tow. Delimata, zaś imieniem Organizacji Kobiet w Bitkowie tow. Wulczykowa, poczem nastąpiła część artystyczna uroczystości ze współudziałem art. teatru Wielkiego we Lwowie p. **Popowiczówny,** która swym śpiewem wzmocniła entuzjazm słuchaczów. Nie mniejsze wrażenie wywarł art. teatru Wielkiego we Lwowie p **Bojanowski,** deklamując wiersz „Czego chcą oni" i „Na barykady".

Szkoła esperantystów, pod kierownictwem tow. Wulczuka, w języku esperanckim odśpiewała „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę", a robotniczy chór mieszany pod batutą p Titiego odśpiewał w języku polskim Marsyljankę i Czerwony Sztandar. Poczem tow. Gazek, dziękując wszystkim za uczestnictwo, zakończył uroczystość wezwaniem do pracy nad budową socjalizmu w Polsce.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

C. K. W.

W środę, 18 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

ODCZYT TOW. POSNERA.

W piątek, dn. 20 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się odczyt tow. senatora Stanisława Posnera n. t. „Prądy i kierunki w polityce zagranicznej". Bilety w cenie 50 gr. nabywać można w sekretarjacie W. O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 do 1 i od 5 do 7.

W poniedziałek, dn. 16 b. m.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. o godz. 7 w lokalu WOKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie WOKR PPS.

We wtorek, dn. 17 b. m.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Sekretarz Wydziału Prasowego W. O. K. R. urzęduje codziennie od godz. 6—7 w w lokalu OKR. Al Jerozolimskie Nr. 6

Ruch zawodowy.

Baczność tokarze! Przy Związku Robotników przemysłu metalowego w Polsce, Warszawa, ul. Leszno 53, I p. zorganizowano Sekcję tokarzy.

Zarząd Sekcji od dn. 17 b. m. będzie odbywał dyżury we wtorki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór, pokój Nr. 4.

Wzywa się tow. tokarzy, aby w wymienionych dniach zgłaszali się u dyżurujących po informacje a szczególnie bezrobotni powinni zarejestrować się w celu wskazania im pracy.

Ruch kult.-oświatowy.

ZARZĄD GŁÓWNY T. U. R. Sekretarjat Generalny — Warecka 7.

Zebranie Zarządu Głównego T. U. R. odbędzie się we wtorek, dn. 17 b. m., w lokalu Z. P. P. S. (Sejm) o godz. 5-ej wiecz. Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się Zarządu; rozpatrzenie wniosków przekazanych przez II-gi Zjazd; plan pracy na r. b.; wolne wnioski.

Oddział Warszawski T. U. R. Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretarjat czynny od 5 — 7 po poł.

Ruch spółdzielczy.

Odczyty społeczno - ekonomiczne W. S. S.

W poniedziałek 16 b. m. w lokalu Warsz. Spółdzielni Spoż., przy ul. Chłodnej 29, odbędzie się odczyt z cyklu **„Polska współczesna"** p. t.

„WARSZTAT PRACY W POLSCE".

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

———::o::———

Rozmaitości.

ORYGINALNY SPOSÓB REGULOWANIA DŁUGÓW. Kupiec, Leopold Weiss, w Berlinie był dłużny swemu wspólnikowi, Erdösowi, 400 miljonów mk. Ponieważ przedsiębiorstwo znalazło się w trudnem położeniu. Erdös zabezpieczył Weissa na 10 tys. dolarów i wypłacił mu pierwszą premję. Następnie namówił Weissa, by zrobił wycieczkę na górę Rax (w Austrji) i stamtąd rzucił się w przepaść. Wynajęto świadka, który za 1000 dolarów miał potwierdzić, że Weiss padł ofiarą, a nie popełnił samobójstwa. Ale Weiss w ostatniej chwili „namyślił się" i zameldował wszystko policji.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12,6, najniższa 7°.2.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Na północy pochmurno, przelotne opady i chłodno; w pozostałych okolicach kraju zrana chmurno i mglisto, potem stopniowe wypogodzenie się i lekkie ocieplenie; słabe wiatry lokalne lub cisza.

Przebicie nowych ulic. Wobec wstawienia do budżetu na r. 1926 sum potrzebnych na rozpoczęcie robót związanych z przebiciem całego szeregu ulic niezbędnych dla regulacji miasta i ułatwienia komunikacji, wydział techniczny magistratu opracowuje obecnie plany rozpoczęcia tych robót Przebicie tych ulic rozpocznie się najprawdopodobniej od przeprowadzenia nowej ulicy od ul. Bielańskiej do teatru Bogusławskiego. Nowa ulica weźmie swój początek za gmachem Banku Polskiego Szerokość jej wynosić będzie 17 metrów. (—)

Pieczywo i ciastka. Stwierdzono, że, pomimo stałej interwencji Urzędów sanitarnych, w większości cukierń, kawiarń, restauracji itd. pieczywo i ciastka podawane są gościom w dużej ilości, niespożyte zaś ciastka lub pieczywo pozostają na stolikach i następnie podawane są innym gościom, lub wracają do bufetu. Wobec tego, że omawiany stan rzeczy sprzyjać może szerzeniu się chorób zakaźnych (duru brzusznego, gruźlicy itd.), Wydział Zdrowia magistratu uchwalił wystąpić do kom rządu z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, na podstawie art. 24 ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych. (—)

Czarna kawa na „Bratnią Pomoc" S. U. W. 28 b. m. Tow. „Bratniej Pomocy" Studentów Uniwersytetu Warsz. urządza w salach Stow. Techników, Czackiego 3/5, czarną kawę z tańcami. Dochód przeznaczony będzie dla niezamożnych studentów. Bilety w cenie 5 i 3 zł. (studenckie) nabywać można w lokalu Bratniej Pomocy, Krak Przedm. 26, lub u gospodyń i gospodarzy.

Wypadki.

Nagły zgon. Przed bramą wjazdową na dworzec Główny zmarł nagle 33-letni Stefan Grabowski, sekretarz urzędu prokuratorskiego w Pińsku

Wypadki samochodowe. Przy ul. Poznańskiej dorożka samochodowa Nr. 18173 najechała na przebiegającego 8-letniego Jana Górzyńskiego (Hoża 62), którego ogólnie potłuczonego przewiozło Pogotowie do szpitala im. Karola i Marji.

— Na ul. Chmielnej samochód przejechał 35-letniego Jana Młynarczyka (Chmielna 112) Poszwankowanego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ogólne potłuczenie, szczególnie lewej ręki

— Nocy ubiegłej ul. Złotą od Żelaznej w stronę Marszałkowskiej jechała z nadmierną szybkością auto-dorożka. Przed domem Nr. 63 tył samochodu nagle zarzucił, wpadł na chodnik i, wskutek silnego uderzenia, wywrócił latarnię gazową. Kierowca, korzystając z braku posterunku policyjnego, zwiększył szybkość i umknął Wypadku z ludźmi nie było.

Epidemja zamachów samobójczych. Przy ul. Pawiej Nr. 67, usiłował pozbawić się życia przez napicie się jakiegoś płynu gryzącego, 28-letni Zygmunt Wróblewski, elektrotechnik.

— Przy ul. Lewickiej Nr. 13 w Mokotowie usiłowała otruć się esencją octową 22-letnia Marjanna Toberówna, praczka.

— Na placu Kazimierza Wielkiego Nr. 4 25-letni Józef Jaworski otruł się ługiem

— Przy ul. Wygodnej Nr. 17 w Targówku 20-letnia Dąbrowska wypiła buteleczkę jodyny.

Zaginieni. 32-letnia Urszula Zemankowa wyszła z domu przy ul Targowej Nr. 77 wraz z synem swym, 3-letnim Wacławem, dn. 13 b. m. i dotychczas nie wróciła.

— 40-letni Tadeusz Bieńkowski, chory umysłowo, dn. 13 b. m. wyszedł z domu przy ul. Marszałkowskiej Nr 79 i więcej nie wrócił.

———::o::———

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś „Zygmunt August".

Teatr Narodowy. Dziś „Damy i Huzary".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Gdybym chciała" Geraldy'ego.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Achilleis".

Teatr Polski. Dziś „Madame Sans-Gene".

Teatr Mały. Dziś „Ładna historja".

Teatr Nowości. Codziennie „Orłow".

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś „Dziecię Starego Miasta"

Teatr im. Fredry. Dziś „Azja Tuhaj-bejowicz".

Teatr Qui Pro Quo. Dziś „Przez dziurkę od klucza".

Teatr „Perskie Oko". Powtórzenie premjery „Od A do Z"

Teatr Eldorado Hoża 29 (róg Marszałkowskiej) codziennie rewja „Jak kto całuje?"

———::o::———

SPORT.

WCZORAJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Piłka nożna.

Politechnika — Uniwersytet 3:0 (2:0). Przewaga Politechniki, dla której bramki uzyskują: Bibrych, Kaczanowski, Ałaszewski.

Korona — Legja 3:3; Legja bez Śliwy, Amirowicza i Akimowa.

Polonja — Skra 2:0.

Lekka atletyka

Doroczny bieg na dystansie Wilanów — Warszawa przyniósł zwycięstwo **Łuakszewiczowi** (Polonja).

Drużynowo zwyciężyła **Warszawianka.**

Szczegółowe sprawozdania z powyższych imprez zamieścimy w numerze jutrzejszym.

———::o::———

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7